



LAS JAKO MIEJSCE GROZY

Jerzy Strzelczyk

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Nie zawsze łatwo przychodzi nam zrozumieć działania, tym bardziej wtargnąć w świat myśli i emocji naszych odległych przodków, w interesującym nas tutaj przypadku raczej nie powinniśmy jednak mieć z tym kłopotów. Stosunek tych odległych przodków do przyrody, konkretnie – do lasu i lasów, różnił się istotnie od naszego¹. Wspólne było, choć w różnym stopniu, gospodarcze znaczenie lasów dla człowieka; istotne i dziś, ale bez porównania ważniejsze dla ludzi w dawnych wiekach, np. w średniowieczu. Zasadnicza różnica dotyczyła stosunku emocjonalnego. Był on zawsze i jest ambiwalentny: doceniając znaczenie lasu dla człowieka, nie zawsze potrafimy czy nie chcemy zrozumieć jego potrzeb i należyć go chronić. Świadomość tego zagadnienia, przynajmniej w kręgach oświeconych, jest obecnie jednak już jeżeli nie powszechna, to przynajmniej szeroko rozpowszechniona i stale się powiększa. Trudno jednak nie zwrócić uwagi na to, że na szerszą skalę troska ludzi o las jest zjawiskiem stosunkowo młodym. Jeżeli w dawniejszych epokach spotykamy się z przejawami działań ochronnych wobec lasu, głównie ze strony władców, to na ogół chodziło nie tyle o sam las, co o zasoby zwierzyny łownej.

1 Zachowuję eseistyczny charakter publikacji, ograniczając przypisy do niezbędnego minimum. Ogólnie do tego zagadnienia: W. Ganzenmüller, *Das Naturgefühl im Mittelalter*, Leipzig–Berlin 1914; tenże, *Die empfindsame Naturbetrachtung im Mittelalter*, *Archiv für Kulturgeschichte* 12, 1910, s. 195–228; J. Strzelczyk, *Odczuwanie przyrody we wcześniejszym średniowieczu*, w: *Człowiek i przyroda w średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytnym*, red. W. Iwańczak, K. Bracha, Warszawa 2000, s. 11–25, II wyd. w: J. Strzelczyk, *Średniowieczny obraz świata*, Poznań 2004, s. 23–35; W. Dzieduszycki, *Las w kulturze średniowiecza*, w: *Człowiek i przyroda w średniowieczu*, red. M. Brzostowicz, J. Wrzesiński, Poznań–Łą 2009, s. 19–28.

Las obecnie, pomijając ciężko w nim i przy nim pracujących, jest przede wszystkim miejscem wytchnienia, wypoczynku, tak potrzebnych człowiekowi zagubionemu zwłaszcza w pędzie życia wielkomiejskiego. Niekiedy, nieczęsto, wręcz azylem, ucieczką od cywilizacji, na ogół już dobrowolną, nie będącą, jak np. w czasach wojny, koniecznością życiową. Także w dawnych czasach las nierzadko bywał ucieczką, zwłaszcza przed karzącą ręką sprawiedliwości, częściej jako schronienie przed najeżdżcą. Obce naszym przodkom były na ogół jakiegokolwiek sentymenty: las był potrzebny, często nieodzowny, ale rzadko kiedy przyjazny ludziom, zawsze groźny, pełen niebezpieczeństw i niespodzianek.

Niemniej moment ambiwalentności jeżeli chodzi o emocjonalny stosunek do lasu jest w piśmiennictwie średniowiecza bardzo wyraźny. W lesie można było, częściej i łatwiej niż obecnie, zabłądzić i paść jeżeli nie po prostu z wyczerpania, to od dzikich zwierząt lub ludzi „leśnych”, duchów i potworów. Wprawdzie nauka odeszła od poglądu, jakoby dawne ziemie polskie (podobnie jak inne w zbliżonych szerokościach geograficznych) były, z małymi wyjątkami, jak gdyby wyspami osadnictwa ludzkiego, jedną wielką puszcza, niemniej, pomijając obszary z natury bezleśne lub ubogie w lasy, jak małopolskie lessy, stopień zalesienia był w średniowieczu, przynajmniej wcześniejszych jego fazach, znacznie większy niż obecnie, co się wiązało z naturalną wyraźną progresją lasów w okresie optimum klimatycznego, przypadającego na znaczną część średniowiecza (do XIII w.). Obok czy na obszarach puszczańskich występowały liczne bagna i pustkowia. Jednocześnie zaznaczyć trzeba, że rabunkowa gospodarka leśna, zwłaszcza w późniejszych fazach średniowiecza, doprowadziła na niektórych obszarach szczególnie zaawansowanych demograficznie i ekonomicznie do znacznej redukcji lasów, niekiedy wręcz do daleko idącej deforestacji, ze wszystkimi negatywnymi skutkami dla społeczeństwa.

Znaczenie lasów, a także do pewnego stopnia, emocjonalny do nich stosunek, były zmienne nie tylko w aspekcie chronologicznym, lecz także przestrzennym. Inne w warunkach strefy leśnej, inne w ubogiej w lasy strefy śródziemnomorskiej (ale także np. Irlandii), tym bardziej pustynnej. W innych warunkach geograficznych i klimatycznych rolę lasu w życiu i wyobrażeniach ludzkich odgrywać może pustynia lub – jak w przypadku cywilizacji iryjskiej, zapewne także – dawniej – greckiej czy fenickiej – morze (ocean). Pamiętając, że początki naszej cywilizacji wywodzą się z tradycji antycznej (grecko-rzymskiej) i judeo-chrześcijańskiej, łatwo zrozumieć zasadnicze cechy stosunku tych społeczeństw do lasów. Z jednej strony w twórczości np. poetów rzymskich nierzadko można znaleźć zgoła idylliczne opisy i strofy poświęcone urokom lasu, z drugiej rzeczywiste puszcze Europy Środkowej, skutecznie hamujące ekspansję Imperium, budziły grozę. Las Teutoburski był widownią wielkiej klęski legionów rzymskich na początku naszej ery. Wielki Las Herceński, dobitnie choć niezbyt dokładnie wyłaniający się z danych autorów antycznych, w wyobraźni starożytnych pokrywał się w całości lub części z ciągiem pasm gór środkowoeuropejskich. Tacyt w „Germanii” niejednokrotnie podkreślał odmiennność i niższość cywilizacyjną ludów germańskich środkowej Europy, potrafił także w plemiennym kosmosie północnego Barbaricum dostrzec różnice w rozwoju społecznym, podkreślając ze

zdumieniem dzikość i żalosny (choć z drugiej strony nie zagrożony przez wrogów) żywot „Fennów”, czyli leśnych ludów Europy północno-wschodniej. W „Sadze o Herwarach”, a także w niektórych innych zabytkach starogermańskich, pojawia się „las ogromny, co Myrkwidr się zwie”; nazwa znaczy tyle co „ciemny las” (por. obecnie Schwarzwald), mający dzielić Gotów od Hunów, a identyfikowany przez część uczonych z Karpatami. Nazwa w nieco zmienionej formie pojawia się jeszcze dwukrotnie w kronice biskupa Thietmara z Merseburga na początku XI w. We wcześniejszym od Sagi o Herwarach anglosaskim poemacie „Widsith” zachowała się wzmianka o walkach Hraedhów, czyli Gotów, w pobliżu „lasów nadwiślańskich” (Wistla[n] wudu).

Las będąc dla większości miejscem grozy, bywał dla pewnych osób i grup społecznych miejscem poszukiwanym, miejscem spotkania z sacrum. Tym czym dla Ojców Kościoła bywała najczęściej pustynia egipska czy judejska, a dla wielu eremitów iryjskich, opuszczających dom i ojczyznę „pro Christi amore” – bezbrzeżny Ocean, dla innych, w miarę chrystianizacji Europy Środkowej, stawała się puszcza. Nie przypadkowo pojawia się w źródłach zbitka pojęciowa: Forêt-désert (Las-pustynia)². W poemacie Beroula o Tristanie i Izoldzie w lesie Morois czytamy: „Długo żyli w ten sposób w głębi lasu. Długo przebywają na tej pustyni”. Puszcza dla Zachodu, podobnie jak pustynia dla Wschodu, była „nie-cywilizacją”, obszarem pustki i samotności, miejscem projekcji wyobrażeń, lęków, ale i tęsknoty metafizycznej. Później, zasadniczo od XII w., w twórczości trubadurów i minnesingerów las, zawsze tajemniczy i nieoswojony, będzie niekiedy, podobnie jak w czasach antycznych, nabierał cech przyjaznych, jako schronienie dla kochanków czy niesłusznie prześladowanego rycerza.

Pozostajmy przy temacie. „Las jako miejsce grozy”... Nie był takim, a przynajmniej nie zawsze był, dla ludzi żyjących w lesie czy z lasu, jak różnego typu osadnicy leśni, uciekinierzy przed zagrożeniami zewnętrznymi, przestępcy i banicy chroniący się przed sprawiedliwością lub przemocą, wreszcie rozbójnicy, żyjący z napadania na wędrowców, kupców lub spokojnych osadników. Las Sherwood był naturalnym i bezpiecznym środowiskiem szlachetnego rozbójnika Robin Hooda i jego towarzyszy, podobnie jak kilka wieków później lasy karpackie będą nim dla naszego Janosika. Nieczęsto sam las występuje jako podmiot aktywny, rozstrzygający akcję, na wzór Lasu Birnam w „Makbecie” Szekspira. Grozę budził niejako samym sobą: W „ciemnym lesie” (selva oscura) rozpoczyna Dante wędrówkę po zaświatach:

*W życiu wędrówce, na połowie czasu,
Straciwszy z oczu szlak niemyślnej drogi,
W głębi ciemnego znalazłem się lasu,
Jak ciężko słowem opisać ten srogi
Bór, owych stromych puszczy pustynne dzicze,
Co mię dziś jeszcze nabawiają trwogi* (przekł. E. Porębowicz)

Przytoczę wywód znawczyni dawnych literatur romańskich, Joanny Goreckiej:

2 Zob.: J. Le Goff, Świat średniowiecznej wyobraźni, przeł. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa 1997 (oryg. franc. 1985), rozdz. IV: Puszcza-pustynia na średniowiecznym Zachodzie (s. 69–83).

Ta duchowa strona lasu-pustyni jest również dotknięta ambiwalencją, w tym wypadku szczególnym manicheizmem. Pustelnik poszukujący Boga na pustyni musiał również spotkać demona, który był tam u siebie, czasem zresztą przywoził swojego własnego, skoro chronił się tam po to, aby pokutować za grzechy. Stąd diaboliczne fantasmagorie, które przefiltrowane i wzbogacone przez wyobraźnię zachodniego średniowiecza, pamięć kultów pogańskich i „naturalnie sakralny” charakter lasu, zaludniają świat średniowieczny demonami, dzikimi zwierzętami (również – a może przede wszystkim – takimi, jakich nigdy w nim nie było) i stworami ludzko-zwierzęcymi, wszystkimi wreszcie mrokami średniowiecznej wyobraźni. Do lasu spycha średniowiecze swoje rozliczne lęki, fobie, obsesje i fascynacje. Z tej głębokiej ambiwalencji rodzi się las powieści arturiańskiej: przestrzeń przygody, możliwości „wypробowania” rycerskich kwalifikacji, doświadczenie duchowe czy wręcz mistyczne, próba odwagi, ale jednocześnie przestrzeń szaleństwa, lęku, prymitywnych instynktów, złowieszczych znaków na skrzyżowaniach ścieżek, życie pełne niewygód, niedostatku i niebezpieczeństw. Przemierzany bezustannie, na wyciągnięcie ręki od świata cywilizacji, rozdzielający dwory i królestwa, las pozostaje zawsze światem osobnym. Mimo że otacza siedziby ludzkie, nigdy nie stapia się z nimi. Mimo że pokrywa większość powierzchni, jest na marginesie świata ludzi. Mimo że wreszcie rycerze arturiańscy wciąż wędrują przez las od jednego zamku do drugiego, mimo że las do którego wjeżdżają i z którego powracają, jest widoczny z okien zamku, przejście to jest za każdym razem równoznaczne z przejściem z jednego świata do drugiego. [...] Świat bez granic, a dla autora średniowiecznego także Tamten Świat. Ten kto wjeżdża do lasu, znika czasowo ze świata żyjących, las „połyka” go i zamyka się za nim³.

Grozę lasu podnosi powszechność występowania w nim w wyobraźni i literaturze najróżniejszych narodów i istot z pogranicza człowieczeństwa, demonów, półdemonów, duchów i potworów. Temat to rozległy i w ramach niniejszego wystąpienia zaledwie zdołam go dotknąć. Żeby skupić się na demonologii słowiańskiej, najpełniej zbadanej i przedstawionej w kapitalnym dziele Kazimierza Moszyńskiego⁴: Demony leśne, których należy odróżnić od domowych, wodnych i demonów przeznaczenia, a także od duchów jednego konkretnego drzewa, najczęściej wyprowadzono od zmarłych ludzi (podobnie jak u niektórych ludów ugrofińskich). Wiara w ich istnienie bardziej rozwinęła się (a przynajmniej pozostawiła po sobie więcej wiadomości) wśród Słowian Wschodnich, znacznie mniej ich posiadamy w odniesieniu do Słowiańszczyzny Zachodniej i Południowej. Postacią wiodącą w gronie tu przynależnych „człokształtnych istot mistycznych” jest „dziki człowiek” – idea i postać występująca także u innych ludów indoeuropejskich i nieindoeuropejskich, źródła historyczne oraz zbior-

3 J. Gorecka, Las arturiański nieoswojony, w: Flora i fauna w kulturze średniowiecza od XII do XV w. Materiały XVII Seminarium Mediewistycznego, red. A. Karłowska-Kamzowa, współpr. J. Kowalski (PTPN Prace Komisji Historii Sztuki, 27), Poznań 1997, s. 9–12, cytata ze s. 10.

4 K. Moszyński, Kultura ludowa Słowian, wyd. II, t. II, cz.1, Warszawa 1967 (wyd. I 1929). Informacje podstawowe w: J. Strzelczyk, Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian, wyd. II, Poznań 2007.

rowa pamięć ludzka odnotowały jednak także imiona właściwych demonów leśnych – przede wszystkim na Wielkorusi, Białorusi, Ukrainie i na Bałkanach – noszących najczęściej nazwy leśnej (i podobnie), w Polsce zaś – gdzie jego ślady są raczej nikłe – borowy, borowiec, boruta, laskowiec i leśny duch. Leśnym duchom przypisywano władzę nad dzikimi zwierzętami, a także – w zależności od stosunku do nich ludzi – opiekę nad stadami zwierząt hodowlanych. Także demony i półdemony nie związane jednoznacznie z lasem, jak wilły, rusałki czy – zwłaszcza – wampiry (takie jak bodaj najpopularniejszy z nich – Drakula) i wilkołaki, łączyły się bardzo często ze środowiskiem leśnym, potęgując grozę. Z drugiej jednak strony wcale nie rzadko duchy leśne bywały przyjazne ludziom i na zasadzie wzajemności im pomagały.

Motyw wilkołaka, jak wykazał zwłaszcza Leszek P. Słupecki⁵, był rozpowszechniony w wielu kulturach i na wielu obszarach. Pisarz anglonormandzki Gerwazy z Tilbury nie wątpił w istnienie wilkołaków, podobnie jak możliwości przemieniania się kobiet w węże, podając nawet zupełnie prawidłowy źródłosłów nazwy: „Często widzieliśmy w Anglii mężczyzn przemieniających się w wilki zgodnie z rytmem faz księżyca. Galowie nazywają ludzi tego rodzaju „gerulfi”, podczas gdy angielska nazwa to „werewolves”, jako że „were” w angielskim jest odpowiednikiem „uir”, a „wolf” to wilk⁶, a nawet opowiedział w III księdze (rozd. 120, „O ludziach którzy stają się wilkami”) swych „Otia imperialia” o dwóch przypadkach wilkołactwa. Przytoczymy to opowiadanie:

„Wiem jedno: wśród naszych ziomeków jest rzeczą codzienną, że z przypadającego ludziom przeznaczenia, niektórzy z powodu lunacji zmieniają się w wilki. Wiemy bowiem, że w Owernii, w diecezji Clermont pewien szlachetnie urodzony Poncjusz de Capitolio wygnał i pozbawił dóbr dziedzicznych Raimbauda de Puiecto, bardzo obrotnego i biegłego w orężu rycerza. Ten stał się włóczęgą i tułaczem po świecie. Gdy samotnie, obyczajem dzikich zwierząt, przebiegał bezdroża i lasy, pewnej nocy, targany już nazbyt wielkim strachem, ponieważ miał umysł ogarnięty szałem, zmienił się w wilka i tak wielkie poczynił w kraju szkody, że zagrody wielu kolonów stanęły pustką. W wilczej postaci pożerał dzieci, lecz i dorosłych szarpał, kłusząc jak dziki zwierz. Wreszcie, gdy ciężko napastował jakiegoś cieślę, uderzony toporem stracił jedną z nóg i w ten sposób odzyskał na powrót ludzki wygląd. Wtedy, zadowolony, wziął na oczach wszystkich odrzuconą nogę, tę właśnie uciętą, i zniszczył, przeklinając swe nieszczęście i cierpienia. Twierdzą bowiem ci, co tego doświadczyli, że przez ucięcie członków uwalnia się tego rodzaju nieszczęśników od wilczej postaci”.

Gdzie indziej „żył człowiek zwany Calcefaria, który podobnym zrzędzeniem przeznaczenia podczas każdego nowiu księżyca, dręczony losem, przybierał sobie (postać wilka). Kiedy czas nadchodził, zostawiał wszystkie swoje szaty towarzyszom, aby schowali je potajemnie w krzakach lub pod skałami i gdy długo wytarzał się w piachu, przybierał wilczy kształt i takież pysk, paszczę obszerną, z rozdziawio-

5 L.P. Słupecki, *Wojownicy i wilkołaki*, wyd. III, Warszawa 2011, Wyd. Nauk. PWN.

6 Gervase of Tilbury, *Otia imperialia. Recreation for an Emperor*, ed. S.E. Banks, J.W. Binns, Oxford 2002, Clarendon Press, ks. I, rozdz. 15, s. 86–89 (tekst łaciński i przekł. angielski).

nyymi szczękami otwartymi do rabunku. Dlatego przyoblekał (wpierw) otwarty pysk wilka, że pozwalał on przejść temu, co inaczej przejść by nie mogło (...), jako że kościec z wielkim trudem i z pomocą łap torował sobie drogę. Wtedy więc dawało się go zwieść i łapać, gdyż łatwy był do schwytania”⁷.

Wcześniejsza od Gerwazego z Tilbury, lecz tak samo należąca do anglonormandzkiego kręgu kulturowego tajemnicza poetka zwana pod imieniem Marii z Francji (Marie de France), jedną ze swoich „lais” (pieśni) poświęciła wilkołakowi. W dawnych czasach – rozpoczyna autorka – ludzie często zamieniali się w wilkołaki, które po bretońsku zwano Bisclavret. Żył w Bretanii dzielny rycerz, ceniony przez króla, szanowany przez sąsiadów, kochany przez żonę. Żonie jednak pewien fakt nie dawał spokoju, to mianowicie, że mąż zawsze znikał w tajemniczy sposób na trzy dni w tygodniu. Tak długo nękała go pytaniami, aż wyznał, że w tym czasie regularnie przebywa w lesie jako wilkołak. Odpowiadając na dalsze uporczywe pytania, wyjawiał także, że gdyby w tym czasie utracił ludzkie odzienie, musiałby na zawsze pozostać wilkołakiem i niebacznie wskazał miejsce, w którym zwykł je przechowywać. Przerażona żona nie wyobraża już sobie dalszego życia z mężem-wilkołakiem. Obiecuje pewnemu rycerzowi, którego konkury niegdyś odrzuciła, swoje względy, o ile ten uda się do lasu, zabierze męzowski ubiór i w ten sposób uwolni ją od wilkołaka. Tak się też stało. Zdradzony mąż musi na zawsze pozostać wilkołakiem, wśród ludzi uchodzi za zaginionego, żona poślubia swego współnika. Przez cały rok Bisclavret pozostaje w lesie. Pewnego razu, osaczony przez pościg, ucieka do obecnego tam króla, pada mu do stóp i je całuje. Król, zdumiony, iż wilk na ludzką modłę prosi o litość, zapewnia mu ochronę. Wilk staje się jego wiernym sługą, wszędzie mu towarzyszy, także inni rycerze darzą sympatią dziwne zwierzę. Pewnego razu na dwór królewski przybywa nowy mąż żony Bisclavreta. Gdy tylko wilk go spostrzeża, rzuca się na niego wściekle i byłby go rozerwał na strzępy, gdyby nie rozkaz króla.

Odsyłam do polskich tłumaczeń pieśni o wilkołaku⁸, by poznać szczęśliwe dlań (ale nie dla zdradzieckiej pary) zakończenie. „Łagodny” wilkołak z pewnością nie był typowym przedstawicielem tego wymyślanego gatunku z pogranicza pomiędzy światem ludzkim a zwierzęcym.

Jednym z najbardziej znanych, dzięki twórczości autorów francuskich XII w. (Wace w „Opowieści o Rolonie” [*Roman de Rou*], przede wszystkim Chrétien de Troyes w powieści poetyckiej „Iwen czyli Rycerz z Lwem”), jest las Brocéliande w Bretanii, nierozzerwalnie związany z opowieściami o królu Arturze i rycerzach Okrągłego Stołu. Nie ma tu możliwości dokładniejszego sprawozdania z rozwoju tego wątku w piśmiennictwie średniowiecznym. Choć pełen niespodzianek, z pewnością nie należał on do najbardziej wzbudzających grozę. Nawiążę jedynie do

7 Tamże, s. 812–815. Zob. J. Le Goff, Świat średniowiecznej wyobraźni (jak w przyp. 2), rozdz. III: Zbiór etnograficzny z Delfinatu z początku XIII w. (s.53–65), oraz L.P. Słupecki, o.c., s. 63 nn.

8 Przekład prozą A. Tatarkiewicz w: Arcydziała francuskiego średniowiecza, Warszawa 1968 (Biblioteka Poezji i Prozy); wierszem J. Dackiewicz, w: Marie de France, Pieśni, Warszawa 1959. Zob.: A. Niewiadomska, Legenda wilkołaka w *Lai de Bisclavret* i w *Lai de Melion*, w: Flora i fauna (jak w przyp. 3), s. 13–15.

opinii polskiej badaczki (Iwony Chojnowskiej-Haponik): „Magiczny las Broceliandy, takim jakim opisał go Chrétien de Troyes, jest w zasadzie zwykłym lasem, a jego magiczne atrybuty są niczym innym jak tylko przerysowaniem naturalnych cech. Otóż w Broceliande gęstwina jest większa i straszniejsza niż gdziekolwiek indziej, ptaki, które mieszkają w każdym lesie, tutaj są niezliczone i śpiewają niespotykane pięknie. Cudowność oparta jest więc na cechach zwykłych, lecz mocno wyołbrzymionych. Właściwie jedynym magicznym działaniem opisanym w romansie Chrétiena jest sprowadzenie burzy poprzez rozlanie wody na cokół fontanny, ale i to odpowiada raczej wzorcom folklorycznym niż czarnej magii. Można zastanawiać się, czy tak właśnie postrzegano w XII w. las Broceliandy, czy może przedstawiony opis odzwierciedla raczej charakterystyczną dla Chrétiena tendencję do neutralizowania, czyli nadawania naturalnych cech czarom i cudom, których starał się w swej twórczości nie nadużywać”⁹.

Motyw puszczańskiej grozy, często połączony z fascynacją, nierzadko nawiązujący do pojęć i wątków średniowiecznych, występuje w europejskim i polskim piśmiennictwie zwłaszcza od czasów romantyzmu, dość przypomnieć litewskie puszcze Adama Mickiewicza czy „Króla Olch” (Erlkönig) Jana Wolfganga Goethego. Zapładnia wyobraźnię autorów literatury typu fantasy, jak Andrzej Sapkowski („Brokilon” w „Wiedźminie”, lasy śląskie w „trylogii husyckiej”), nie mówiąc już o twórczości dla dzieci (przykłady: las Baby Jagi, „Zakazany Las” z „Harry’ego Pottera”, „Las Mattisa” z baśni Astrid Lindgren „Ronja, córka zbójnika”, „Las Rzacholecki” dobrego zbójcy Rumcajsa, „Las Stumilowy” od Kubusia Puchatka). Tam jednak na ogół pozbawiony został złowieszczych cech, jest już tylko użytecznym atrybutem tajemniczości.

LAS JAKO MIEJSCE GROZY

Streszczenie

Stosunek ludzi w dawnych czasach, także w średniowieczu, do przyrody, konkretnie – do lasu, różnił się istotnie od naszego. Wspólne było, acz w różnym stopniu, gospodarcze znaczenie lasu dla człowieka, istotne i dziś, ale bez porównania ważniejsze dla ludzi w dawnych wiekach. Zasadnicza różnica dotyczyła stosunku emocjonalnego. Był on zawsze i jest ambiwalentny: doceniając znaczenie lasu dla człowieka, nie zawsze potrafimy czy chcemy zrozumieć jego potrzeby i należycie go chronić. Świadomość tego zagrożenia jest obecnie może jeszcze nie powszechna, ale dość rozpowszechniona i stale się powiększa. Troska o las na szerszą skalę jest jednak zjawiskiem stosunkowo nowym. Jeżeli w dawniejszych epokach spotykamy się z przejawami działań ochronnych wobec lasu, głównie ze strony władców, to na ogół chodziło nie tyle o sam las, co o zasoby zwierzyny

9 I. Chojnowska-Haponik, Tajemnice lasu Brocéliande. Legenda, rzeczywistość i wizja literacka, w: Flora i fauna (jak w przyp. 3), s. 15–21, por. J. Le Goff, Świat średniowiecznej wyobraźni (jak w przyp. 2), rozdz. XIII: Lévi-Strauss w Broceliandzie. Próba analizy romansu rycerskiego (s. 153–185).

łownej. Las w dawnych czasach nierzadko bywał ucieczką, zwłaszcza przed karzącą ręką sprawiedliwości, częściej jako schronienie przed najeźdźcą. Obce były na ogół jakiegokolwiek sentymenty: las był potrzebny, często nieodzowny, ale rzadko kiedy przyjazny ludziom, zawsze groźny, pełen niebezpieczeństw i niespodzianek. W lesie można było częściej i łatwiej niż dziś zabłądzić i paść, jeżeli nie z wyczerpania, to od dzikich zwierząt lub ludzi „leśnych”, duchów i potworów. Znaczenie lasów, a także do pewnego stopnia emocjonalny stosunek do nich były zmienne nie tylko w aspekcie chronologicznym, lecz także przestrzennym. Inne w warunkach strefy leśnej, inne w ubogiej w lasy strefy śródziemnomorskiej (ale także np. w Irlandii), tym bardziej pustynnej. W innych warunkach geograficznych i klimatycznych rolę lasu w życiu i wyobrażeniach ludzkich mogła odgrywać pustynia lub – jak w przypadku cywilizacji iryjskiej, zapewne także dawniej greckiej czy fenickiej – morze (ocean). Na kilku wybranych przykładach piśmiennictwa łacińskojęzycznego i w językach „ludowych” przedstawia autor w dalszych częściach artykułu niektóre średniowieczne wyobrażenia, obawy i obsesje związane z problematyką leśną (las magiczny, demony leśne, wilkołactwo). Począwszy od epoki romantyzmu las i dziwy leśne coraz częściej wkraczają do literatury, także do twórczości dla dzieci, gdzie jednak pozbawione na ogół cech złowieszczych, są już tylko użytecznym atrybutem tajemniczości.

Słowa kluczowe: las w średniowieczu, „las-pustynia”, demony leśne, wilkołaki

FOREST AS A PLACE OF DREAD

S u m m a r y

The attitude of people in old times, also in the Middle Ages, to the nature, in particular to the forest, differed significantly to ours. It was common, albeit to varying degrees, the economic importance of forests to man, and still relevant, but incomparably more important for people in past centuries. The main difference concerned the emotional relationship. It is and was always ambivalent: being aware of the importance of the forest for a man we are not able (or we don't want) to understand its needs and to protect it adequately. The consciousness of this threat is at present perhaps not general, but fairly widespread and is still increasing. Care for the forest on a wider scale, however, is a relatively new phenomenon. If we meet in previous epochs with expressions of protective actions for the forests, mainly on the part of rulers, it was generally meant not so much for the forest itself as for the chase game resource. The forest in the old days has often been an escape place, especially from the punishing hand of justice, and frequently as a shelter from the invaders. There were generally unfamiliar any sentiments: a forest was needed, often indispensable, but seldom friendly to the people, always hazard, full of perils and surprises. In the forest you could more frequently and easily than today get lost and drop dead, if not from exhaustion, then from wild animals or “forest” people, ghosts and monsters. The importance of forests, and

to some extent an emotional attitude to them was variable not only in chronological, but also in spatial aspect. It was different in the forest zone, something else in the forest-deficient Mediterranean area (but also eg. in Ireland), the more in the deserts. In different geographical and climatic conditions the role of forests in human life and representations could play a desert, or – as in the case of Irish and probably the former Greek or Phoenician civilizations – a sea (an ocean). On a few selected examples of latin-language and natives literatures the author presents in further parts of the essay, some medieval ideas, fears and obsessions associated with the forest issues (enchanted forest, forest demons, lycanthropy). Beginning from the Romantic period the forest and forest wonders are increasingly entering into literature, also into writing for children, where, however generally deprived of ominous traits, are simply the useful attribute of mystery.

Key words: forest in the Middle Ages, „forest-desert”, forest demons, werewolves

